Nr. 17. **Piątek 22. Stycznia 1864.** **Rok III.**

Wychodzi arkusz codziennie
wyjąwszy dnie następujące po niedzieli i święcie uroczystem, w które wychodzi
nadzwyczajny dodatek.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa od dnia 8. stycznia przy Wałowej ulicy, naprzeciw dawniejszego gimnazjum bernadyńskiego, w domu pod l. 285 m.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata
kwartalna w miejscu . . . 3 złr. 60 cnt.
miesięczna „ . . . . 1 „ 25 „
kwartalna z przesełką poczt. 4 „ 50 „
Numer pojedynczy 8 cnt.

Inseraty od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Rocznica powstania.

Już z powodu rocznicy proskrypcyjnej jako rocznicy pierwszego chwycenia za broń przeciw Moskwie, podaliśmy nasze uwagi nad wypadkami całorocznego powstania w ich skutkach na naród polski. Dzisiaj jedynie zwrócimy uwagę, jaki wpływ wywarło i wywiera trwanie powstania tak długie na stosunki w reszcie Europy, w odniesieniu do polskiej sprawy.

Na początku przeszłego roku przymierze między Moskwą, Prusami, Włochami i Francją już było zadecydowane. Cesarz Napoleon III. żądał jedynie reform i ustępstw dla Polaków, aby zaspokoić opinię publiczną we Francji. Przymierze to wymierzone było przeciw Austrji, Anglii i Turcji. Powolność rządu francuzkiego dla Moskwy już tak daleko się była posunęła, że na żądanie posła moskiewskiego uwięziono w Paryżu trzech Polaków, podejrzanych o spiski przeciw Moskwie. W sprawie Słowian tureckich Moskwa i Francja szły ręka w rękę przeciw Anglii, Turcji i Austrji, a dwór włoski najgorętszego poplecznika znachodził w Petersburgu.

Powstanie polskie było tym odczynnikiem chemicznym, który składowe żywioły tego przymierza porozdzielał jako sprzeczne z sobą w zasadzie. Z bolem serca musiał gabinet francuzki krok za krokiem odstępywać od swej przyjaźni z Moskwą i zbliżać się do jej ówczesnych nieprzyjacioł. W mowie tronowej wyznał to cesarz otwarcie. Zwrot Francji ku Austrji i Anglii odbywał się w miesiącu lutym i marcu, i spowodował w końcu interwencję dyplomatyczną trzech mocarstw. Już w czerwcu proponował gabinet paryzki Austrji i Anglii przymierze zaczepno-odporne przeciw Moskwie. Lecz potrzeba było jeszcze nowych trzech miesięcy aby się można było przekonać, że sprawa polska nie może być węzłem tego przymierza, że nie jest kwestją, dla którejby Anglia i Austrja posunęły się aż do wojny europejskiej. Im silniejszem stawało się domaganie Francji, tem więcej usuwały się Austrja i Anglia od sprawy polskiej, a tem samem stawały po stronie Moskwy. Rzeczy rozwinęły się w końcu aż do tego stopnia, iż Napoleon w mowie tronowej wyznać musiał, że nie pozostaje mu nic innego jak: wojnę wydać samemu, lub milczeć.

Potrzeba więc było aż dziesięciu miesięcy trwania powstania, aby się złudne stosunki europejskie zupełnie wyjaśniły, aby można było spostrzedz dokładnie, które mocarstwa z interesu sprawie polskiej są przychylne a które są jej przeciwne.

Wielka odpowiedzialność wobec własnego narodu, niewyrobienie się nowych przymierzy, gdy usiłowane przez 10 miesięcy okazały się w końcu zawodnemi, również jak i nadchodząca zima nie dozwoliły Napoleonowi chwycić za oręż i rozpocząć wojnę, któraby już nie była wojną przeciw Moskwie samej, lecz wojną przeciw większej połowie Europy. Z drugiej strony porzucić zupełnie sprawy polskiej nie mógł, nie mógł milczeć wobec mordów i pożogi w Polsce, wobec rozbudzonej sympatji narodu francuzkiego dla Polaków — a przedewszystkiem nie mógł milczeć z powodu, iż powstanie trwało.

W razie porzucenia sprawy polskiej po doznanej znacznej klęsce dyplomatycznej od Moskwy a jeszcze znaczniejszej od Anglii i Austrji, musiałaby Francja upokorzona abdykować z swego stanowiska w Europie. Więc Napoleon najgłówniej z tego powodu między alternatywami: wojny lub milczenia, nie mogąc wybrać żadnej, zaproponował kongres europejski.

Gdyby powstanie było tymczasem upadło, odmowne odpowiedzi na zaproszenie kongresowe byłyby mało dotknęły honoru Francji. W braku głównego przedmiotu dla kongresu, mniejszą było by rzeczą, gdyby się kongres i nie zebrał. Lecz trwanie powstania robi te odmowy jeszcze większą klęską dla Francji, jak były poprzednie, z interwencji dyplomatycznej wynikłe. Alternatywa dawniejsza wraca w podwójnej sile dla Francji i przedstawia się w jeszcze groźniejszej formie. Albo wojna albo milczenie! wyjścia innego dla Francji nie ma. Lecz milczenie stało się jeszcze niepodobniejszem dla Francji, jak po nieudaniu się interwencji. Tryumf Anglii, Austrji, Prus i Moskwy nad Francją, stałby się zupełnym.

Gdyby powstanie polskie upadło przez zimę, jeszczeby Francja mogła prędzej wydobyć się z kłopotów. Jeszcze przeciąga ona dotąd rokowania o kongres, sprowadziwszy go do szczuplejszych rozmiarów i proponując nawet konferencje. W razie upadku powstania mogłaby ograniczyć te konferencje, mogłaby spór duńsko-niemiecki i spór rumuński wnieść jedynie do rozstrzygnięcia. A że podobnych konferencyj żądają i Anglia, Austrja i Moskwa, więc na pół z honorem wyszłaby Francja z tej kolizji.

Ale niepodobna przystąpić Francji do tak ograniczonej konferencji, jak długo trwa powstanie. Samej sobie kłamu zadać nie może. Znaczyłoby to zstąpić do szeregu mocarstw drugiego rzędu, uginając się przed wolą przeciwników. Gdy krew się leje w Polsce, możeż Francja rozprawiać na konferencjach o pretensjach Augustenburga lub o klasztorach rumuńskich, a przymuszona wolą innych mocarstw milczeć wtedy o Polsce?...

Nie sympatje więc cesarza, nie sympatje narodu francuskiego, zmuszają Francję do myślenia o Polsce. Czyni to konieczność wypadków, czyni to zagrożony honor i interes Francji. Im dłużej trwa powstanie polskie, tem więcej i natarczywiej ta konieczność występuje na jaw, bo tem dotkliwszą klęską staje się dla Francji odstąpienie od sprawy polskiej, tem więc niepodobniejszem staje się dla niej w alternatywie: wojna lub milczenie, wybór milczenia.

Ale do wyboru alternatywy wojny, potrzeba wyklarowania się zupełnego stosunków europejskich, aby Francja wiedziała nietylko kogo będzie mieć przeciw sobie, ale i kogo za sobą. Spór duńsko-niemiecki, spór Rzeszy z Austrją i Prusami, sprawa włoska, sprawa rumuńska są tym rozczynem, który grupuje interesa i narody. Jeszcze dzisiaj jest wielkie zamieszanie, ale już z tego zamieszania poczynają się wierzchnie wyjaśniać warstwy.

Oto są rezultaty na zewnątrz jednorocznego trwania powstania polskiego. O skutkach jego na wewnątrz, na sam naród, już mówiliśmy z powodu rocznicy proskrypcyjnej.

Przegląd polityczny.

Austrja Sekcja wydziału finansowego, obradująca nad kwestją kredytu 10milionowego, stawiła ministerstwu następujące pytania: 1) Na czem opiera się zamierzona a po części już wykonana wysełka wojsk austrjackich do Holsztynu i Szlezwiku? 2) Jak wielkiego kontyngensu na to żądał od Austrji bundestag, a ile dostarczyć ofiarował się sam rząd austrjacki? 3) Czy gabinet cesarski prócz egzekucji postanowień związkowych ma na oku inne jeszcze jakie cele, i jakiej na to potrzeba będzie nadwyżki sił wojskowych i kosztów, tudzież jak długo prawdopodobnie potrwa ta wyprawa? 4) O ile Austrja ma nadzieję wynagrodzenia kosztów ze strony Związku? 5) Jakie siły wojskowe już wyruszyły i kiedy wymaszeruje reszta? — Wszystkie te pytania dążą do tego, aby się dowiedzieć, o ile Austrja idzie wraz z Związkiem, i dokąd zmierza jej polityka osobna. Ku temu wydział ma żądać przedłożenia korespondencji dyplomatycznej z Prusami. Z wykazów specjalnych pokazuje się, że koszta wyprawy holsztyńskiej wynoszą nie 10, lecz właściwie $12^1/_2$ milionów.

Dziwna, że przy tych naradach przedwstępnych dotąd nie podniesiono ani słówkiem kwestji, czy i na jakiej podstawie większość ludów austrjackich, nie należących do Rzeszy, ma dawać pieniądze na cele związkowe? Pytanie to wytoczy się zapewne dopiero na posiedzeniach wydziału finansowego lub aż w Izbie przy debatach, bo zaiste nie wypływa to wcale z natury rzeczy, aby Galicja, której siła podatkowa rwie się już oddawna, aby Węgry — gdzie głód nadzwyczajnych wymaga ofiar, aby Włochy, aby kraje, nieciesz̨ące się wcale przynależnością do Związku, ani posiadające praw związkowo-niemieckich, miały obowiązek wydawać grosz swój w interesie krajów obcych, o wiele zamożniejszych.

Dalsze oddziały wojsk austrjackich, przeznaczone do okupacji księztw Nadelbiańskich, opuściły Wiedeń dnia 18. b. m. Jak donoszą dzienniki szlązkie, obawiano się przytem demonstracji, i dla tego policja rozwinęła niezwykłą czujność. Bezpośrednio przedtem N. Pan odbył rewię piechoty, mającej siadać do wagonów. Do jenerałów i oficerów miał przemowę, w której położył nacisk na koleżeństwo armii austrjackiej z pruską, i wyraził nadzieję, iż gdyby przyszło do wojny, żołnierze będą równie walecznie się bić jak w r. 1859.

Jednocześnie podają dzienniki te pogłoskę o tajnych układach, jakie w obecnej chwili mają się toczyć pomiędzy gabinetem wiedeńskim a berlińskim na wypadek, gdyby z wiosną wybuchła wojna z Włochami. W tym razie Prusacy mieliby obsadzić Czechy i Węgry, a Austrja natomiast nie miałaby się sprzeciwiać temu, aby Holsztyn i Lauenburg dostał się Prusom, Szlezwik zaś aby pozostał przy Danii. Układy te nie mają być tajne Napoleonowi, a ks. Grammont miał w Wiedniu oświadczyć imieniem cesarza Francuzów, iż nie koniecznie dobrze widzi to „na własną rękę“ postępowanie Prus i Austrji w sprawie niemiecko-duńskiej.

Arsenał cesarski w Wiedniu bardzo ma być zajęty, poprzyjmowano wielką liczbę rzemieślników cywilnych: kowali, siedlarzy, ślusarzy i rymarzy. Trzydzieści bateryj nowych po 8 dział ma stanąć gotowych do wymarszu na d. 15. marca, zamiast na 15. maja, jak było dawniej przeznaczone.

D. 18. b. m. w południe miał poseł francuzki ks. Grammont ceremonialną andjencję u arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana, spodziewanego cesarza Meksykanów.

Jenerał Wysocki, internowany w Linen, pobiera z głównej c. k. kasy krajowej 80 złr. sustentacji miesięcznie, jak donosi korespondent *Botschaftera*, i używa dość znacznej swobody ze strony policji. Prawie zawsze widzą go spacerującego bez żadnego nadzoru.

Mrozy 18—20 stopniowe panowały temi dniami w całej monarchii. W Węgrzech z powodu, iż musiano zastanówić roboty ziemne koło kolei żelaznych, wielka mnogość nędzarzy pozostała bez zarobku i chleba. Gubernator Pallfy wydał przeto odezwę o składki do mieszkańców Pesztu. Naturalnie, że w odezwie tej nie ma wzmianki o tych 20 milionach, które Rada państwa uchwaliła na zapomogę nieszczęśliwych Węgrów. W Kołoswarze (w Siedmiogrodzie) trzech żołnierzy, stojących na szyldwachu, zmarzło jednej nocy. W ogóle w całej Europie miały nadzwyczajne i twarde być mrozy.

Hr. Maurycy Pallfy, namiestnik Węgier, i burmistrz m. Pesztu, otrzymali z Petersburga ordery za przyjmowanie ks. Konstantego tamże.

Rumunia. Zawikłania wschodnie mnożą się, jakto wspominaliśmy już wczoraj w Ostatnich wiadomościach. *Wiener Lloyd* zamieszcza korespondencję z Bukaresztu, pochodzącą jak się zdaje od osoby ze stronnictwa liberalno-narodowego, którą tu w treści powtórzymy. „Sekularyzacja wszystkich dóbr klasztornych, postanowiona d. 25. z. m. a sankcjonowana przez ks. Kuzę d. 7. b. m., jest dla Wschodu chrześciańskiego aktem wielkiej doniosłości. Przed kilku dniami podaliśmy cyfrę dóbr klasztornych w samej tylko Wołoszczyźnie. Zajmują one rozległością swą czwartą część całego terytorjum rumuńskiego, dotąd dla państwa zupełnie bez pożytku leżącą. Do rzędu tych dóbr należy naprzykład miasto handlowe i portowe Giurgewo. Wszystkie te dobra przeszły teraz w posiadanie rządu, który zarazem przyjął na siebie i obowiązki, ciężące na tych dobrach, a wyznaczone od pierwotnych fundatorów. Część dóbr tych była własnością klasztorów krajowych, i sekularyzacja ich spełni się z łatwością, a nawet już po części została wykonaną. Kilku bojarów, którzy jako potomkowie dawnych fundatorów mieli nietylko prawo patronatu, ale nawet prawo administracji w tych dobrach, jak książęta Bibesco-Brankowanu, gniewa się wprawdzie i domaga interwencji zagranicznej, ale zagranica trudno by się mieszała w tę sprawę czysto wewnętrzną.

Inaczej wszakże mają się rzeczy z sekularyzacją tych majątków, które należą do klasztorów zagranicznych w Ziemi świętej, na górze Athos i td. położonych. Sprawa ich tworzy już cząstkę owej wielkiej kwestji wschodniej, z którą dyplomacja ma do czynienia. Klasztory greckie w Palestynie i na górze Athos, które pobierały dotąd obfite dochody z ziem swych, leżących w księstwach Naddunajskich, należy słusznie uważać za arkę kościoła wschodniego w sercu Turcji. Za takowe uważa je Moskwa od dawna, i oneto tworzą w ręku jej jedną z dźwigni, któremi carowie chcą obalić chwiejny budynek Turcji. Łatwo ztąd pojąć, że Moskwa trzyma zakłady te w wielkiej protekcji, i nawzajem klasztory te są największymi propagatorami wpływu moskiewskiego na Wschodzie. Podczas wojny krymskiej nietylko znacznemi summami wspomagały one skarb Mikołaja, lecz w księstwach Naddunajskich werbowały nawet ochotników dla niego.

Załatwienie więc tej sprawy klasztornej leżało na sercu dyplomacji. Zaraz po wojnie wschodniej wszystkie pięć mocarstw pierwszego rzędu wysłały komisję osobną do księstw dla zbadania jej dokładnego. Bądźto z braku znajomości stosunków miejscowych, bądź dla trudności językowych, bądź wreszcie dla niedokładności materjałów piśmiennych, komisja ujrzała się w niemożności, wydać sąd stanowczy, i na konferencję paryzką w r. 1856 przesłała tylko sprawozdanie takie, że podług jej zdania dobra te zagranicznym klasztorom nie były darowane — jakto pretendują sobie mnisi greccy — lecz tylko oddane na użytek z prawem pobierania dochodów czystych.

Na podstawie rezolucji tak niedokładnej, konferencja paryzka nie mogła również rozstrzygnąć tej sprawy i zostawiła ją w zawieszeniu, postanawiając w protokole nr. 13.: „Obie strony sporne tj. klasztory greckie z jednej, a rząd rumuński z drugiej strony, winny się po dobremu ugodzić. Gdyby wszakże w 3 miesiącach ugoda nie przyszła do skutku, natenczas obie strony mają obrać sąd polubowny. Gdyby sędziowie nie mogli się zgodzić, natenczas mają wybrać superarbitra, któryby wydał wyrok. Gdyby zaś sędziowie polubowni nie mogli się zgodzić na żadnego superarbitra w przeciągu roku, wtenczas Wys. Porta w porozumieniu z mocarstwami gwarantującemi winna mianować superarbitra.

Minęło jednak trzy miesiące, minął rok ów, a nie przyszło do żadnej ugody między ks. Kuzą a klasztorami greckiemi, ani do wyboru sędziów. Z obu stron stawiano trudności nieskończone, które zamiast uprościć rzecz, wikłały ją jeszcze bardziej.

Konferencja, zebrana niedawno w Stambule ad hoc, miała zamiar skierować całą sprawę znowu na tor, wyznaczony powyższą uchwałą protokołu paryzkiego, i rozpisać nowe trzy miesiące, tudzież nowy rok cały do wyboru sędziów. Tymczasem zaskoczyło ją postanowienie zgromadzenia narodowego w Bukareszcie, które dajemy poniżej w całości, a podług którego dobra klasztorne są i pozostają własnością państwa, na zapomogę zaś owych klasztorów greckich rząd rumuński przeznacza procenta od kapitału 51 milionów piastrów (około 2 miliony 750.000 złr. w. a.)“

Jestto fakt dokonany, którego nie cofnie żaden protest wezyrjalny ze Stambułu, który właśnie nadszedł do Bukaresztu, i do którego przyłączyły się Anglia, Austrja i Moskwa, — Francja zaś i Włochy stanęły na uboczu — wskazując na to jako świeży dowód niezbędnej potrzeby kongresu europejskiego, którego nie zastąpią żadne konferencyjki specjalne i inne plaster kiangielskie.

Uchwała powyższa zgromadzenia narodowego opiewa:

art. 1szy. Wszystkie dobra klasztorne w Rumunii są i pozostają własnością państwa.

art. 2gi. Dochody z tych majątków będą zamieszczone pomiędzy zwyczajnemi dochodami budżetu państwa.

art 3ci. Pewna suma będzie przeznaczona dla miejsc świętych, do których należały niektóre klasztory krajowe, a to tytułem zapomogi, stosownie do zamiarów dedykacji.

Suma ta ma wynosić maximum 82 milionów piastrów tureckich, wliczając w to 31 milionów, które są winny Rumunii miejsca święta, według poprzednich zobowiązań.

art 4ty Zgromadzenia świętych miejsc będą zobowiązane składać roczne rachunki co do zużytkowania dochodu z powyższego kapitału.

art. 5ty. W żadnym razie i pod żadnym pretekstem zgromadzenia świętych miejsc nie będą mogły naruszać kapitału, ani używać jego dochodów na inne cele jak na te, na jakie są wyłącznie przeznaczone, to jest na utrzymanie kościołów prawosławnych na Wschodzie i należących do nich zakładów dobroczynnych.

art. 6ty. Rząd odbierze klasztorom greckim ozdoby, książki i naczynia poświęcone, któremi pobożność przodków obdarzyła te miejsca, jako też dokumenta, które były tam złożone, a to stosownie do inwentarzy, które się znajdują w archiwach krajowych.

art. 7my Prócz tego będzie wyznaczona suma 10 milionów piastrów na założenie w Konstantynopolu świeckiej szkoły i szpitalu, do których będą przyjmowani chrześcjanie wszystkich obrządków.

art. 8my Zakłady wymienione w art. 7. będą umieszczone pod zarządem Rady, w której prezydować będzie ajent rumuński w Konstantynopolu, i która składać się będzie z dwóch członków rumuńskich mianowanych przez rząd, i z dwóch członków wybranych przez zgromadzenie religijnie świętych miejsc.

art. 9ty. Rząd przedsięweźmie stosowne środki dla zabezpieczenia tak kapitału 51 milionów, jako też użytku z dochodu tego kapitału.

Posłowie poznańscy i Izba pruska. Komisja sądownicza, wziąwszy jak wiadomo w skutek poprawki p. Kratza powtórnie los uwięzionych posłów poznańskich pod obrady, zażądała aktów i wyjaśnień sądowych. Ani ministerjum, ani sąd nadworny nie chciał uczynić zadość temu żądaniu. Komisja więc nie mając podstawy do zmiany swego wniosku pierwotnego, złożyła go na nowo na stół Izby.

Na posiedzeniu Izby niższej w Berlinie d. 16. bm. wniósł hr. Cieszkowski z towarzyszami do wniosku komisji w sprawie czterech uwięzionych posłów polskich, poprawkę: „aby zażądać uwolnienia wszystkich czterech deputowanych.“ Izba poparła poprawkę tę dostatecznie i przystąpiła do debaty.

Dep. Jung przemawiał za uwolnieniem 4ch deputowanych, dowodząc ze stanowiska czysto prawniczego i ze stanowiska słuszności, że Izba, nie widząc żadnych ważnych powodów do dalszego więzienia rzeczonych posłów, powinna obstawać przy żądaniu swem, aby ich uwolniono. Samo zlecenie jakiego tam sądu miejscowego nie jest jeszcze dostatecznym powodem. O kolizji zaś, jaka zachodzi między ułatwieniem dochodzenia sądowego przeciw obwinionym posłom a interesem reprezentacji pewnego okręgu wyborczego, ma rozstrzygać Izba. Mowca przeto żąda silniejszego dowodu przeciw uwięzionym posłom jak proste zlecenie aresztowania ze strony sądu miejscowego, i głosuje zatem za uwolnieniem wszystkich czterech deputowanych.

Po przemówieniu dep. Schollmeyera za wnioskiem komisji i w obronie rzetelności sądów pruskich, wystąpił dep. Wegener w obronie poprawki hr. Cieszkowskiego, oświadczając na wstępie, że uwięzionym posłom polskim nie godzi się poczytywać za zbrodnię ich sympatyj dla braci, cierpiących pod panowaniem Moskwy. Izba powinna w niniejszym wypadku być wyrazem publicznego sumienia i żądać od rządu, aby dla wszystkich równą słuszność wymierzał. Niech Izba nie zamyka serca swego dla cierpień Polski, dla której cała Europa gorące żywi sympatje.

Mówił jeszcze gorąco za wnioskiem komisji dr. Metzig. Po nim bronił wniosku komisji minister sprawiedliwości hr. Lippe, powołując się na dawne znane już dowody.

Najświetniej bronił poprawki hr. Cieszkowskiego dep. Waldeck, zarzucając ministrowi spraw. i sądowi, iż powołują się na paragrafy karne a nie mogą przedłożyć żadnych faktów rzeczywistych do tych paragrafów. „Chcemy widzieć fakta a nie paragrafy karne, do których fakta te mają być zastosowane. (Bardzo dobrze!) Obwinienie o zbrodnię stanu było zawsze dla tyranii wygodnym środkiem do usuwania osób nielubianych; dlatego zabezpieczyli się przeciw temu Anglicy przez przepis prawny, który wymaga jawnego czynu do podniesienia skargi o zbrodnię stanu. Taki jawny czyn zaś nie istnieje w niniejszym wypadku wcale, gdyż zbrodnia stanu względem Moskwy, jest dla pruskiego poddanego niemożebną, a nawet nie można jakiegokolwiek czynić zarzutu temu, kto niesie pomoc nieszczęśliwym Polakom przeciw niesłychanemu barbarzyństwu Moskwy, lub nawet do odbudowania Polski dąży, chociażbyśmy przytem sprzeciwiali się wszystkiemu coby Prusom szkodę przynieść mogło. Że śledztwo się toczy, nie jest to jeszcze dowodem dla Izby że istnieje fakt jawny; takowy mógłby się dopiero okazać z aktów śledczych, których przesłania w wielu poprzednich wypadkach analogicznych domagała się zawsze Izba ze skutkiem. Izba wiedeńska postąpiła sobie słusznie, bo każda prowincja ma prawo wolnego wyboru swych reprezentantów, a byłoby niesprawiedliwością gdyby chcieli i tak już małą liczbę posłów polskich uszczuplać. Niech Izba nie postępuje tendencyjnie, lecz niech poprostu wykonywa prawo, które jej przysłuża. Sądowi nadwornemu (kammergericht) i jego utworowi, prokuratorji, będącym płodami reakcji, mamyż bezwzględnie wierzyć, że dostateczny istnieje powód aby deputowanemu wzbronić przynależnego mu miejsca? Moi panowie, historja wszystkich kammergerichtów pisana jest krwią!“ Po przytoczeniu niektórych przykładów z przeszłości, świadczących o niegodziwem postępowaniu sądów pruskich, oświadczył mowca w końcu, iż głosować będzie za uwolnieniem wszystkich obwinionych posłów.

Dep. Łyskowski zwraca uwagę Izby iż przez ośm tygodni nie postanowiła jeszcze nic w kwestji tak ważnej, bo dotykającej egzystencji Izby. Dotychczasowe zachowanie się Izby każe sądzić, iż postępuje ona tendencyjnie. Kammergericht działa jeszcze ciągle pod wpływem prezydenta policji Bärensprunga, który nawet był obecnym na dwóch posiedzeniach komisji śledczej i który mimo swej osławionej przeszłości wielką jeszcze ma władzę i ważną odgrywa rolę. Niech Izba postępuje słusznie i godnie, aby potomkom za przykład służyć mogła i aby historja nie mogła powiedzieć, że Izba, która walczyć miała przeciw despotyzmowi, zawiniła sama w tym względzie.

Po przemówieniu refenta komisji dr. Simsona, w obronie wniosku i postępowania komisji, tudzież w obronie sądów pruskich, nareszcie po przemówieniu w tym samym przedmiocie ministra sprawiedliwości i po niektórych osobistych uwagach, przystąpiono do głosowania.

Przy głosowaniu uchwaliła Izba znaczną większością uwolnienie deputowanego Sulerzyckiego. Głosowanie w tej samej kwestji co do dep. Niegolewskiego zostało wątpliwem, obliczenie głosów wykazało 133 za, a 136 przeciw uwolnieniu. Przy głosowaniu imiennem uchwalono uwolnienie 135 głosami przeciw 133; toż samo uwolnienie dep. dr. Szumana 138 głosami przeciw 133; uwolnienie dep. Łubieńskiego uchwalono równą większością jak przy dep. Sulerzyckim. Prezydent wniósł, aby zawiadomiono rząd o uchwale Izby. (Dnia 19. weszli już uwolnieni posłowie do izby, prócz Niegolewskiego, który jest chory.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 19. stycznia.

—?— Po przeczytaniu protokołu z przeszłego posiedzenia niższej Izby Rady państwa, udzieliła Izba urlop żądany pp. Dietlowi i Riese-Stalburgowi. Potem oznajmia prezydujący p. Hopfen, iż z Izby panów zwrócono prawo finansowe z pewnemi zmianami do dalszego postępowania konstytucyjnego. Na to wnosi tedy p. Taschek, aby wedle regulaminu wybrano komisję z 12 członków się składającą, do której 6 członków wybrałby wydział finansowy z swego grona, a Izba panów drugich sześć, i aby komisja ta usunęła sprzeczności, zachodzące pomiędzy Izbami, a o skutku w obu Izbach sprawę zdawszy, wnioski stosowne pod uchwałę poddała. Wniosek p. Taschka został też przyjęty.

Zaraz po p. Taschku zabiera głos p. Plener względem zmiany niektórych postanowień w ustawie, mówiącej o kredycie 20milionowym na złagodzenie wielkiej nędzy, jaka z powodu posuchy w Węgrzech tego roku powstała. P. Plener oświadcza, iż bardzo duża część ludności węgierskiej, nędzą dotknięta, nie posiada żadnego gruntu i w czasie ciężkiej zimy roboty lub inszego zatrudnienia dostać nie może. Prezydujący odesłał dotyczący projekt rządowy przedłożony do wydziału finansowego dla spiesznego sprawozdania.

Przystąpiono dalej do pierwszego przedmiotu porządku dziennego, do wyboru sekretarzy. Potem do drugiego, do opodatkowania zbytków. Sprawozdawca Kaiser opowiada Izbie o poprawkach, wniesionych do rzeczonego prawa, i poczyna od § 2. Oświadcza potem, iż wydział niektóre z poprawek uwzględnił, lecz niektóre odrzucić musiał dla zachowania i przeprowadzenia zasady jednakiej w całem prawie.

Nawiasem nadmieniamy tutaj, iż panu Plenerowi chodzi nadzwyczaj o zaprowadzenie tego podatku nowego, i nie chodzi mu już o to, czy duży przyniesie pożytek skarbowi publicznemu, cz nie; tylko o to, aby go raz wprowadzić. Każdy wie, jakie niezadowolenie w publiczności wzbudza nowo zaprowadzony podatek; później snadniej będzie zmienić i podwyższyć go tak, aby rzeczywiście sumy znaczne przynosił. Obecnie spodziewają się, iż przyniesie 1 milion złr.; później, zwłaszcza rozszerzony, przynieść może trzy lub cztery miliony, i pociągnie za sobą opodatkowanie nowe innych przedmiotów zbytkowych.

Do utrzymania obecnego stanu rzeczy potrzebujemy 600 milionów i coś tam jeszcze rocznie; trzeba więc podnosić podatki i wynajdować nowe, aby zrównać wydatki z dochodami. Tak to pójdzie ciągle i na to zakrawują. W końcu powiedzą i odwołają się na Izbę: Oto patrzajcie, sama reprezentacja uznała w swej mądrości naglącą potrzebę podwyższenia i wynajdowania podatków!

Dobrzeby więc było, gdyby dziś Izba trzymała się zasady gospodarczej: tyle mam rocznie i z tem powinienem wyjść! bo podług stawu groblę zwykle biorą.

Przy §. 2. przyjęto wiek służących opłacać się mających 16 lat, zamiast 14. Poprawkę hr. Potockiego i Grocholskiego, aby płeć żeńska wyjętą została od podatku, odrzucono; równie przyjęto poprawkę stylistyczną Kromera i cały paragraf. Dodatki Siedmiogrodzian, pp. Gulla i Puskarego, względem uwolnienia Siedmiogrodu od rzeczonego podatku, lub zniesienia istniejącej już od służących taksy, odrzucono zupełnie; poczem Siedmiogrodzianie gęby pootwierali. Trzeba bowiem wiedzieć, iż u nich podatek gruntowy mniejszy niż gdzieindziej i wynosi 10 procentów, kiedy tymczasem wynosi u nas 16. Pan Gull mówił także przeciw całemu prawu.

Przy §. 3. upadła poprawka Skenego, a wydział przyjął poprawkę Walterskirchena, lecz nieco w końcu zmodyfikowaną; przezco rzeczony §., biorąc słuszniejszy wzgląd na liczne familie, stał się mniej uciążliwym. Przy głosowaniu przyjęto §. 3., jak go wydział wnosił. Przy §. 4. uwzględnił wydział poprawkę hr. Potockiego o tyle, że opodatkowanie powozów ograniczył na takie, które resory mają; dla tego cały §. potem przyjęto. Tak samo przyjęto §§. 5. 6. i 7.

§. 8 wywołał znaczną liczbę poprawek. §. ten mówi o wyjątkach od podatku zbytkowego; dla tego nie zadziwi nikogo, jeżeli powiemy, iż przy nim sypały się wnioski dla uwolnienia różnych służących, koni i bryczek od płacenia podatków. Przy głosowaniu przyjęto wiele znaczącą poprawkę p. Grocholskiego, żądającego, aby zamiast „do zatrudnienia gospodarskiego“, stało „około zatrudnienia gospodarskiego;“ potem na wniosek p. Wężyka przyjęto także uwolnienie ogrodników od podatku zbytkowego. Tak samo wyjęto z pod podatku łodzie rybackie i kowali, posiadających u siebie składy wozów, równie jak handlarzy wozami; potem leśniczy i ekonomowie mogą bez płacenia podatku posiadać konie i bryczkę. Ostatnie uwolnienie od podatku nastąpiło w skutek wniosku p. Grocholskiego. Duchowni i lekarze mogą posiadać bryczkę lub powóz, do zatrudnień swoich przeznaczone, bez opłacania podatku zbytkowego. Wyjątku tego wydział nie wnosił, lecz p. Wurzbach proponował, a Izba wniosek jego przyjęła. P. Wurzbach oświadczył się w ogóle przeciw zaprowadzeniu rzeczonego podatku, i zapowiedział, jak zbawienną rzeczą by było, gdyby ustawa ta przy trzeciem czytaniu całkiem upadła. Wedle zdania p. Wurzbacha, prawo to w rzeczywistości nie jest wymierzone przeciw majętnym, lecz przeciw ubogim, mianowicie przeciw rzemieślnikom, którym najwięcej uszczerbku przyniesie. I słusznie ma p. Wurzbach; w takim razie bowiem każdy się będzie uszczuplał w używaniu powozów, aby uniknąć podatku, a rzemieślnik nie będzie miał roboty.

Po przyjęciu §. 8. oświadcza p. Hopfen, iż pp. ministrowie muszą pójść na konferencję, dla tego wnosi o zamknięcie posiedzenia.

Jutro następne posiedzenie; porządek dzienny: dzisiejszy; zamknięto posiedzenie o godzinie $2\frac{1}{2}$ popołudniu.

PS. Utrzymują tutaj iż Dania odrzucić miała warunki, podane sobie przez hr. Rechberga i Bismarka. Wysłany kurjer jeszcze nie powrócił do Wiednia. Księżna Czetwertyńska już wyjechała do Drezna.

Wiedeń d. 20. stycznia.

—?— Sekcja wydziału finansowego, do której zakresu należy projekt względem kredytu żądanego, z 10 milionów na wyprawę szlezwicko-holzacką składającego się, odbyła w poniedziałek swe pierwsze posiedzenie. Na posiedzeniu był p. Schmerling przytomnym, hr. Rechberga zaś nie było. Posiedzenie sekcji trwało blizko 9 godzin; pomimo tak długiego czasu, sekcja nie przyszła do żadnej decyzji. Hr. Rechberg jest mocno zajęty; unikać się zaś zdaje posiedzeń wszystkich dlatego, aby nie być zmuszonym do dawania tłómaczeń z powziętych w polityce kroków. Pan minister odwleka z umysłu odpowiedź na interpelację pana Mühlfelda, względem toczącej się obecnie sprawy księstw Nadelbiańskich, czekając ostatecznie na wyglądaną odpowiedź Danii. Po otrzymaniu tej odpowiedzi, da niezawodnie wszelkie wyjaśnienia Izbie z kroków rządu austrjackiego, w sprawie tej przedsięwziętych. Dziś znowu głośno powtarzają, iż Dania stanowczo odrzuciła warunki Austrji i Prus, i że o tem uwiadomiono już telegrafem hr. Rechberga, który niebawem spodziewa się także swego kurjera z powrotem. Dziwna rzecz, iż tutaj wielu nadybiesz, którzy utrzymują, jakoby odrzucenie warunków austrjacko-pruskich, Dania uczyniła za tajemnem porozumieniem się z rzeczonemi rządami, a to jedynie dla tego, aby rządy te wybawić z kłopotu względem rozdrażnionej opinii niemieckiej. Po kilkunastu wystrzałach, wspólnie wymienionych, snadniej i piękniej będzie zawrzeć pokój, o którym Niemcom powiedzieć będzie można, iż dla nich jest zaszczytnym, a nawet pod względem narodowym arcykorzystnym. Europa atoli, uradowana utrzymaniem pokoju, klaśnie w dłonie i pochwali wszystko, cokolwiek zaszło i cokolwiek się dla niej zrobiło. Ale jak wszędzie tak i w tym wypadku, znane przysłowie ma zwoje wielkie znaczenie: homo proponit, Deus disponit.

Względem zamknięcia sesji Rady państwa nie mamy pewnych wiadomości. Niektórzy powiadają, iż p. Schmerling miał się gdzieś wyrazić, że z końcem bieżącego miesiąca zamknięcie nastąpi bez względu, czy Rada rzeczona ukończy rozpoczęte prace wszystkie, czy nie. Drudzy mówią znowu, że dopiero po ukończeniu wszystkich prac rozpoczętych zamkniętą będzie. Zdaje sie nam atoli, iż same prawa finansowe Rada rzeczona zaledwo podoła w bieżącym miesiącu ukończyć.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia niższej Izby Rady państwa, udzielono p. Cieleckiemu i hr. Potockiemu żądane urlopy i opowiedziano, iż Izba panów przyjęła uchwaloną przez Izbę niższą ustawę względem opłat w sprawach spornych. Na sekretarzów zaś wybrano: pp. Wieningera, Goriupa, Mandla, Reyznera, Dunkę, Derbitscha, Contiego i Pfeiffera.

Przystąpiono potem do porządku dziennego, do owego nader nudnego prawa względem opodatkowania zbytków, którego jeszcze nudniejszy daleko sprawozdawca p. Kaiser. O nim piszą nawet wiedeńskie gazety, iż jest nudziarzem i że rozprawy wcale niepotrzebnie i monotonnie przewleka, — wyraźny to gaduła niezmordowany, a przytem nudny. Wydział postanowił wszystkie poprawki p. Tintego, przyczynione do §. 9. odrzucić i kładzie w ustawie dzień 1. marca, jako obowiązujący do składania fasyj i wpisywania w nich tych służących, bryczek i koni, jakie w tym dniu ktoś niby zbytkowe posiada. Robią i podają się atoli raz w rok, 1. marca, rzeczone fasje, i basta. P. Grocholski wnosił, aby tak w tym §., jak w formularzu do fasyj, opuścić wiele służących, gdyż to nie ma znaczenia takiego, a nabawia opodatkowanych wiele pisania niepotrzebnych. Na to nie chciał się p. Kaiser zgodzić, który dziś wszystko w imieniu całego wydziału mówił, a tymczasem z nim konferować naprędce nie mógł. Przy głosowaniu przyjęto §. 9 wraz z formularzem bez wniosku Grocholskiego.

§. 10. traktuje o współdziałaniu przy fasjach, do czego przełożeni gmin i posiadacze domów lub ich zastępcy są obowiązani. Pan Grocholski robi uwagę, jak niesłuszną byłoby rzeczą żądać bez wynagrodzenia takiej pracy od nich. Zwraca również uwagę Izby na krótkie termina, postawione w prawie do przedkładania rzeczonych fasyj, i stawia wniosek o przedłużenie terminów np. 10 dni po 1. marca. Wnioski te przyjęła Izba, równie jak §§. 10. 11. 12. 13. i 14. bez dalszych debat.

Dopiero §. 15. wywołał rozprawy i nowe poprawki, które p. Grocholski stawiał. Odwołując się na nieobeznanie i na nowość rzeczonej ustawy, żąda p. Grocholski wypuszczenia wyrazu wczesnego podawania fasyj, i chce, aby tylko stało: zaniedbanie podawania fasyj pociąga za sobą itd. Tak samo prosi p. Grocholski o wypuszczenie wyrazów: osób, wzywanych do objaśnień względem prawdziwości fasyj, i dodaje, że to prowadziłoby ostatecznie do denuncjacyj i do szpiegostwa. Dalej stawia p. Grocholski jeszcze trzeci wniosek, aby nikt z powodu pomyłki, z jakiegobądź źródła pochodzącej, nie był zaraz tak surowo karany od 1 złr. aż do 100 złr.; bo jeżeli pomylił się przez niewiadomość lub złe zeznanie drugich, wtedy kara byłaby za wielka dla niego: — i stawia wniosek, aby w tych razach karano od 1 złr. do 50 złr. Pomimo przeciwieństwa p. Kaisera, Izba przychyliła się do wszystkich trzech wniosków p. Grocholskiego i je przyjęła. Tym sposobem przyjęto §§. 15, 16 i 17, i ukończono rozprawy nad podatkiem od zbytków. P. Plener i p. Kaiser obawiali się dzisiaj wnosić trzecie czytanie rzeczonego prawa, ażeby zaś nie upadło, gdyż kto wie jak z niem przy trzeciem czytaniu wypadnie.

Drugim przedmiotem było trzecie czytanie ustawy względem pobierania dodatków do podatków zarobkowych i dochodowych od towarzystw akcyjnych przez dotyczące gminy i kraje koronne, tak zwany wniosek Herbsta. P. Herbst wnosi dodatek do §. 3., iż administracji finansowej pozostawia się, kazać sobie płacić podatki bez dodatków w miejscu dyrekcyj akcyjnych i wnosi także opuszczenie §. 2. jako zbyteczne-go. Wszystkie te wnioski równie jak całe prawo przyjęła Izba w trzeciem czytaniu.

Trzecim przedmiotem jest czytanie pierwsze projektu rządowego do zmian ustawy o zapomodze dla Węgier. Na wniosek pana Plenera odesłano rzeczony projekt do wydziału finansowego jako nagły.

Jutro następne posiedzenie; porządek dzienny: trzecie czytanie ustawy o zbytkach i sprawozdanie względem 525.000 złr. na prasę zagraniczną; zamknięto posiedzenie o $1\frac{1}{2}$ po południu.

Z turmy kijowskiej 28. paźdz.

⊖ Jest nas tu około 100 Galicjanów, a 900 Wołyniaków, Podolanów, Ukraińców, — Koroniarzy, Rusinów, Litwinów, Kujawiaków — owo całą Polskę, w najobszerniejszych jej granicach zygmuntowskich, w wszelkich dotychczasowych stanach, nasza turma reprezentuje. Otóż jakkolwiek na rękach ćmi się obrączka krwi zapiekłej od kajdan, w których mię śród obelg pędzono z Krzemieńca do Kijowa, i brzęk kajdan, ozywających się jak słup Memnona o wschodzie słońca — wolności, w chwili zapomnienia często nas przebudza — mimo to wszystko żyjemy tu dość wesoło, o tyle, że dopiero dwóch z nas dostało obłąkania, Jan Rogalski i Kubowicz, i dopiero kilkunastu dalszych jest kandydatów.

Jesteśmy tu pokwalifikowani na różne kary. Niejeden, który nie marzył w życiu o wychyleniu się dalej jak do Lwowa albo Krakowa, a już wycieczkę do Warszawy do marzeń zaliczał — obaczy na własne oczy tak cudnie opisywany wschód słońca na Kamczatce, zapoluje nie na liche lisy, ale na magnackie sobole, i rychlej od lokomotywy jeździć będzie reniferami. Niejeden ujrzy kolebki, w których się rodzi złoto, co przemienione później w imperjały, zaświeci zarówno w tajnych gabinetach mężów stanu i zalotnic paryzkich. Ach i wiele to jeszcze innych obaczy cudów — prócz miłosierdzia u caratu i kacapów!

Byle tylko zdrowia, które mi dosyć jeszcze służy. Dzisiaj nad nami skomli wiatr jesienny; kiedy wyruszymy, to już z zawieruchami zimowemi, i te nam będą towarzyszyć, kiedy u was zaśpiewa znowu skowronek, kiedy się już i przepiórka ozwie z pszenicy, i kiedy znowu w Kijowie jesienne zaskomlą wiatry. A przecież niezłomną żywimy nadzieję, że wrócimy, że dłoń waszą uściśniemy, że pracować będziem dla braci i matki.

Z okolicy wspierają nas ile możności. Do barszczu i kaszy dostajemy czaj. Podnosimy go do ust ze łzą i czcią, — ta ręka, co go nam teraz przysłała, jutro się może tak jak nasza wyciągnie po jałmużnę!

Ziemie polskie.

Z pola walki. Najświeższy numer *Dziennika Powszechnego* przynosi ciekawy biuletyn, że „wysłany z Łęczny dla przejrzenia miejscowości na południowy wschód od tego miasta oddział pod dowództwem sztabskapitana Dawidowa wykrył pomiędzy wsiami Szpicą i Kerybutowską Wolą w gęstym i błotnistym lesie porzucone przez powstańców dwa obozy, w których mogło się mieścić mniej więcej do 2.000 ludzi. Obozy te, składające się z baraków i namiotów, spalone zostały.“ Jestto nowy przez samą Moskwę podany dowód „rozprzężenia powstania w Lubelskiem“, jeżeli pod samym prawie Lublinem tak ogromny i tak wygodny obóz, którego samo postawienie długiego czasu i znakomitych zasobów wymaga, dla tylu ludzi mógł istnieć.

O najświeższych wypadkach na południu Lubelskiego prócz wiadomości naszych nie znajdujemy jeszcze żadnych ani w dziennikach krakowskich ani w biuletynach moskiewskich. Ciekawa rzecz co powie *Dzien. Pow.* na te nowo pojawione w Lubelskiem dwa oddziały kiedy dawne do Galicji był wysłał.

Nie mając co innego donosić biuletyny moskiewskie snują dalej dzieje powstania w województwach, zostających pod dowództwem jen. Bosaka, i znowu zaczynając od zgonu pułkownika Chmielińskiego, donoszą bardzo pobieżnie o potyczce pod Ujnami. Zabawne jest, gdzie mowa o znanych nam ruchach Moskwy przed samem Bożem narodzeniem, celem otoczenia oddziałów jen. Bosaka. Biuletyn moskiewski pisze:

Celem stanowczego oczyszczenia tak od band, jako też od pojedyńczo wałęsających się włóczęgów, po rozbiciu bandy Chmielińskiego i Łady pozostałych w środkowej części gubernii — wysłano podług poprzednio obmyślanego planu w dniu 21 grudnia r. z. sześć oddziałów: z Lipska, Iłży, Szydłowca, Przysuchy i dwa oddziały z Radomia. Wojska te powysyłały od siebie małe skrzydłowe cząstki, które rozsypane utworzyły łańcuch i tym sposobem przeszły i zrewidowały obszerne lasy, znajdujące się na północ grupy gór Stokrzyskich. Ponieważ ukrywające się tam bandy, w skutek przedsięwziętej obławy, rzuciły się na południe, przeto część oddziałów przeszedłszy za niemi przez góry, odbywała poszukiwania w Szczeczeńskich i Cisowskich lasach. Skutkiem tych poszukiwań, zniszczono dwa obozy niedaleko Szczecna i Trzeneczna, ujęto kilkudziesięciu powstańców, oraz wykryto ślad bandy Rozenbacha, która umknęła w kierunku Stopnicy. Pogoń za tą bandą poruczono oddziałom: lipskiemu i radomskiemu.

Pogoń ta sześciu oddziałów moskiewskich za jedną drobną „bandą“ trwa już nie mniej jak przeszło trzy tygodnie. Jak wiemy, jenerał Bosak organizuje i ćwiczy w broni i pomnaża najwygodniej swoje oddziały podczas tej „pogoni.“

Podana wczoraj wiadomość o dwóch odezwach pełnomocnego komisarza województwa augustowskiego, dowodzi, że mimo opieki Murawiewa powstanie w tamtych stronach nietylko istnieje ale i o silniejszych ruchach zamyśla.

W tym względzie donoszą z Augustowskiego d. 13. b. m. do *Dziennika Poznańskiego*:

„Z powodu zimy obozy powstańcze rozdzieliły się na małe części, w rozmaitych punktach Moskwę alarmują i często tępią, nie dając jej spoczynku, ani w dzień ani w nocy. Moskwa o o tem nic nie wspomina w swych biuletynach, a to dlatego, aby się pochwalić, że powstanie w Augustowskiem nie istnieje. Niedawno temu kilku Moskali zabili nasi około Olity, Sopekin i pod Szypliszkami.“

W związku z powstaniem podaje *Kreuzztg.* pod dniem 16. bm. wiadomość, że Prusy kordon wojenny na granicy Kongresówki ściągają do załóg zimowych, i że zwijanie to potrwa dalej.

Jenerał-lejtnant Rzewuski I. mianowany naczelnikiem kawalerji rezerwowej.

Warszawa. Pierwszym ukazem, na którym podpisany jest Płatonow jako minister sekretarz stanu dla Królestwa w Petersburgu, jest ukaz, którym wszelkim szynkom — nietylko położonym blisko kościoła lub miejsca procesji — zabronioną została sprzedaż trunków w dnie niedzielne, uroczyste i świąteczne od rana do godz. 1. popołudniu. Jako powód tego ukazu wymienione objawianie moralnej dążności w tym kierunku przez organ rad powiatowych. Byłby to więc ukaz niejako konstytucyjny.

Dziennik Powszechny podał pompatyczny opis uroczystości jordanowej, odprawionej przez duchowieństwo szyzmatyckie nad Wisłą przy 16stopniowym mrozie, poczem była uczta dla samych Moskali u Berga na Zamku. Komicznie dodaje *Dziennik Pow.*, że podobna ceremonia dopełnioną została przez duchowieństwo grecko-unickie, ale nie nad Wisłą, tylko w kościele bazylianów, z powodu silnego mrozu. Ciekawa rzecz, że cerkiew szyzmatycką nazywa ten urzędowy opis cerkwią, a unicką cerkiew bazyliańską kościołem.

Kontrybucja, nałożona na majątki ziemskie, wywołała w wielu miejscach spór między właścicielami a dzierżawcami, kto z nich ma ją ponosić. Sprawa ta pójdzie zapewne na drogę sądową. Jak się domyśla korespondent *Chwili*, Moskwa podobno spór ten tak rozstrzygnie, że nakaże zapłacić jednym i drugim. Nam się jednak zdaje, że nim sądy spór taki rozstrzygnąć zdołają, zaskoczy ostateczny termin spłaty tej kontrybucji i egzekucje, które nie będą pytać o żadne spory sądowe.

Policja moskiewska w Warszawie zaprzestawszy chwilowo hurtownych obław i deportacyj, dla zabicia nudów chwyta chłopców z ulicy wieczorem i choć noszą w jasny jeszcze dzień latarki, obija kilkudziesięciu kijami, i przetrzymawszy noc w areszcie, puszcza potem do domu. Właścicielom domów w Warszawie nakazano posprawiać sobie stemple do poświadczeń, zarządzonych w celu kontroli mieszkańców, i to własnym kosztem. Tymczasem komisarze cyrkułowi sami posprawiali takie stemple i rozdawszy właścicielom domów, w trójnasób wartość ich płacić sobie każą.

Do dzienników szlązkich donoszą, że pod Łowiczem jest prześliczna i bardzo bogata oranżerja, własność samego cara. Niedaleko ztamtąd była niedawno temu potyczka między bandą moskiewską a powstańcami, po której Moskale napadli na wieś, zrabowali ją i spustoszyli. Wtargnęli zatem i do oranżerji, nie wiedząc do kogo należy, ogrodnika cudzoziemca zbili, a oranżerję zniszczyli do szczętu. Po ustąpieniu bandy tej łupiezców pospieszył naturalnie ogrodnik donieść o wszystkiem przełożonemu swemu, administratorowi księztwa łowickiego, jenerałowi Abramowiczowi, który przekonawszy się o wszystkiem naocznie, doniósł o tem Bergowi. Moskwa oczywiście zakłopotana. Jest wielu Moskali, którzy nie pochwalają barbarzyńskiego postępowania w ogóle band swoich, ci donieśli o wszystkiem do dzienników moskiewskich, ale żaden dziennik zamieścić się nie poważył.

W skutek reklamacji kupców i konzulów zagranicznych nietylko sklep Kwiatkowskiego uwolniony został częściowo z konfiskaty na rzecz wierzycieli, ale jak donosi urzędowy *Dresdner-Journal*, przyznał Berg, że wszelkie pretensje wierzycieli takich są słuszne i uwzględnione zostaną. Chodzi tylko o sposób spieniężenia towarów, gdyż sąd handlowy nie uznał się upoważnionym zarządzać licytację towarów kupca, na którego nie został konkurs ogłoszony. Konkursów tedy i sprzedaży towarów nie można zarządzić prawnie; ale, jak sami Niemcy piszą, znajdą się oficerowie, którzy tę brudną sprawę w swoje ręce wezmą.

Wiadomo że przed kilku miesiącami, kiedy Rząd narodowy zakazał prenumerować *Dziennik Powszechny*, policja w Warszawie wezwała gospodarzy wszystkich miejsc publicznych, aby wbrew temu zakazowi *Dziennik* prenumerowali. Każde też znieważenie *Dziennika*, rzucenie go pod stół, albo spalenie, policja dotkliwie karała. Teraz słychać, że na prowincji policja jeszcze troskliwiej zajmuje się finansami jego. Tak n.p. w Płocku chodził oficer z 10 żołnierzami od sklepu do sklepu, choć sklepów prawa moskiewskie do miejsc publicznych nie wliczają, roznosząc wszędzie ustnie rozkaz aby kupcy prenumerowali *Dziennik Powszechny*, i dodając że się na poczcie przekona, czy rozkazu usłuchano. Kongresówka ma jak wojsko carskie — koszarowe godziny, ubiera się po ukazu, zabawia się na komendę, i czytać ma dzienniki po ukazu.

Wspomniany wczoraj ukaz paszportowy, obowiązujący od d. 27. stycznia b. r., charakterystyczny pod względem nadania wojennej policji władzy nieograniczonej nad osobami i majątkiem mieszkańców Kongresówki, i odróżnień socjalnych — opiewa:

Do wyjazdu obywateli i szlachty dalej nad 20 wiorst od miejsca ich zamieszkania, a osób innych klas, oraz żydów w ogólności z miejsc zamieszkania, włościan zaś z obrębów ich powiatów, odtąd ustanawiają się następujące przepisy:

Wszyscy obywatele oprócz m. Warszawy, (dla których wydane zostały oddzielne przepisy), o wydanie świadectwa na wyjazd powinni udawać się do wojennego naczelnika powiatu, który udziela świadectwo tylko na jednorazowe wydalenie się i na termin oznaczony, po upływie zaś takowego świadectwo winno być zwrócone dla zniszczenia.

Wojenny naczelnik powiatu według swojego uznania ma prawo odmówić udzielenia świadectwa na proszony termin lub skrócić takowy, zażądać poręczenia lub też innej gwarancji.

Przy wydaniu świadectwa zapisuje się komu, dokąd i na jaki czas takowe udziela się.

Świadectwo wydaje się na drukowanym blankiecie podług formy dołączonej.

Za wydanie takowego pobiera sie po kop. sr. 15 na pokrycie wydatków wyłożonych na blankiety; włościanom zaś udziela się bezpłatnie.

Wojenni i cywilni naczelnicy obowiązani pilnować, aby wszyscy przechodzący i przejeżdżający posiadali wspomnione świadectwa; ci zaś, którzyby takowych nie mieli lub je przetrzymali, albo też okażą się nie w tem miejscu dokąd świadectwo wydane, aby byli przesyłani pod strażą do miejscowego wojennego naczelnika powiatu, który obowiązany ściągać karę według swego uznania przy zastosowaniu się do zamożności winnych.

Do *Chwili* donoszą z Warszawy d. 12 bm.:

„Do konsystorza tutejszego przyszło wczoraj pisemne uwiadomienie od komisji oświecenia i wyznań, że ks. kanonik Nowodworski wywieziony został za to, że *brał udział w polityce* (!) z dodatkiem, że każdego członka konsystorza ten sam los spotka, jeżeli rząd wykryje podobne przewinienie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa. cały udział ks. Nowodworskiego w polityce ograniczał się na tem, że nie chciał podpisać adresu do cara. Gdy poznano, że w tym względzie ma tak stanowczą decyzję, przypuszczono, że może wpłynąć na postanowienie ks. Rzewuskiego i innych kolegów swoich, i usunięto go czemprędzej jako *niebezpiecznego* człowieka. Na drugi dzień potem, tj. w zeszłą niedzielę Drozdowicz dręczył ks. Rzewuskiego przez pięć godzin o podpis adresu, ale cóż, przekonał się, że i bez wpływów ks. Nowodworskiego nie idzie lepiej, i z niczem powrócił.“

Wilno. Urzędowe moskiewskie doniesienia ogłaszają, że członek rady wojennej i inspektor zakładów naukowych jenerał-adjutant jenerał-lejtnant Križanowskoj mianowany został pomocnikiem Murawiewa z pozostaniem członkiem rady wojennej. jenerał-adjutantem i w sztabie jeneralnym, w miejsce jenerał-adjutanta Frołowa.

Poznań. Dnia 10. bm. zapowiedzianem zostało w kościele parafialnym w Krotoszynie na d. 14. styczn. nabożeństwo żałobne za poległych w Królestwie braci, zakupione przez miejscowy cech szewski, który stósowne ku uroczystości poczynił przygotowania, ale zastępca radzcy ziemiańskiego. sekretarz powiatowy Luer, uważając w podobnym obchodzie demonstrację polityczną, pod karą 100 tal. odprawienia mszy św. ks. dziekanowi Nowakowskiemu zabronił. Tłumy pobożnych, zewsząd się zgromadzające, zastały kościół zamknięty, a na drzwiach przybite zawiadomienie władzy kościelnej o zakazie policyjnym.

Kronika.

Pomnik tułacza. Na cmentarzu łyczakowskim ma stanąć pomnik na mogile tułacza-poety, Karola Balińskiego, który po długiej tęsknocie w obczyźnie, do snu wiecznego w rodzinnej położył się ziemi. Sam mógł zaledwie najniezbędniejsze potrzeby życia opędzać, a narodowi oddał, co miał najcenniejszego: swój śpiew! Do publiczności polskiej należy więc, aby oprócz pamięci, uczciła kamiennym pomnikiem prochy zgasłego śpiewaka.

Na ten cel otrzymała redakcja oprócz zanotowanych już poprzód 5 złr. w. a., od p. M. P. 5 złr. w. a., od Spiridjona H. 5 złr. w. a., od p. R. P. 5 złr. w. a. Oświadcza się tudzież z gotowością przyjmowania dalszych ofiar.

Mieszczanin polski z 3. numerem tegorocznym przestał wychodzić. Najszczersze usiłowania wydawcy rozbiły się o zupełny brak współudziału ze strony publiczności.

Rozprawy ostateczne. D. 19. b. m. skazane zostały przez tutejszy c. k. sąd karny następujące osoby za udział w powstaniu: pp. Sylwester Dworzak z Gródka 40 l. licz. dependent od adwokata, dymisjonowany wachmistrz od c. k. huzarów, który walczył jako wachmistrz kawalerji polskiej w oddziałach Lelewela, Jeziorańskiego, Horodyńskiego i Komorowskiego, na 20 dni więzienia. Następnie: Michał Niemirowski z Dobry w Sanockiem 18 l. licz., nauczyciel prywatny (walczył pod Krysińskim); Klemens Czerwiński z Bursztyna, 28 l. licz., dymisjonowany strzelec (walczył pod Wiśniewskim) — każdy z nich na 14dniowe więzienie. Józef Armatys z Tarnowa, 17letni subjekt handlowy; Teofil Rogaczewski ze Lwowa 20 l. licz., gr. k. o., kelner; Józef Śliwiński z Krystyna ze Samborskiego, 40 l. licz. wdowiec, służący — każdy z nich na 10dniowe więzienie.

Dzisiejszy 74. numer **Dziennika Literackiego** zawiera: 1) Obóz w Ojcowie, opisał H. L. 2) Maurycy Mochnacki, studium biograficzne, (ciąg dalszy); 3) Stary dąb, scena z powstania polskiego z r. 1863, wiersz Józefa Sępa; 4) Pieśń pacholęcia górskiego, wiersz z Uhlanda przez Stanisława Ryzen; 5) Ostatni z domu, szkic powieściowy p. Gwidona Battaglię (dokończenie); 6) Polnische Revolutionen Erinnerungen aus Galizien Rozbiór H. Szmitta (ciąg dalszy); 7) Przewodnik.

TEATR. Dzisiaj: **Intryga i miłość**, trajedja w 5 aktach F. Szylera. W przedstawieniu tem wystąpią obydwaj dyrektorowie, pp. Smochowski i Nowakowski.

Składka na internowanych. Na ręce redakcji wpłynęło od p. Tytusa hr. Dzieduszyckiego z Jabłonowa 100 złr. w. a.

Ostatnie wiadomości.

Spór duńsko-niemiecki osłania się coraz więcej jakąś tajemniczą dwuznacznością. Posłowie pruski i austrjacki dotąd nie wyjechali z Kopenhagi, a *Generalcorrespondenz* mówi, że zapewne przeszkodziły im elementarne zjawiska, zapewne burza na morzu. Wczoraj telegrafowano z Kopenhagi, że *Berlingske Tidende* zaprzeczyły nadejścia ultimatum i doniosły, że król oświadczył gotowość przystąpić do rokowań względem zmiany niektórych punktów ustawy listopadowej. Dzisiaj znowu donoszą, że to samo pismo potwierdza nadejście ultimatum i oświadcza, iż król w żadne rokowania o zmianę niektórych punktów ustawy listopadowej wchodzić nie chce. Z Hamburga 20. stycznia telegrafują, iż król z następcą tronu udaje się do Szlezwiku, do armii, która koncentruje się wzdłuż Danewirku, a z Kiel znowu donoszą, że saskie wojska egzekucyjne koncentrują się w Hohenwestedt, opuszczając inne punkta w Holsztynie, mianowicie Kiel, które zajmą Austrjacy. Zanosiło się na protesty i opór ligi państw niemieckich przeciw Austrji i Prusom, tymczasem z Frankfurtu d. 18. donoszą co następuje:

„Chociaż w dziennikach i w rozmaitych zgromadzeniach wobec Austrji panuje jeszcze to samo rozżalenie, to uważnemu dostrzegaczowi przecież nie ujdzie uwagi, iż przygotowuje się w zachowaniu państw średnich pewna zmiana, albo może już nastąpiła. Aktami urzędowemi miano je z Wiednia i Berlina przekonać, iż mocarstwa te bynajmniej nie zamierzają zerwać z Rzeszą i bundestagiem. Oświadczenie zaś ich w bundestagu z dnia 14. stycznia było tylko fintą taktyki politycznej na zewnątrz. Austrja i Prusy miały oprócz tego oświadczyć, że wojna nad Ejderą jest dla nich zarazem unieważnieniem traktatu londyńskiego. Natenczas wraz z bundestagiem mają stawić nowe żądania. W kołach bundestagu ma nawet szerzyć się przekonanie, że właśnie Austrja i Prusy życzą sobie wybuchu wojny. To przedstawienie wpłynęło na postanowienia państw, które w opozycji antiaustrjacko-pruskiej stały w pierwszym szeregu. Poczynają się wahać, a pan Beust, minister saski, ma być nawet całkiem nawrócony i jak donoszą telegramy, dał rozkaz jenerałowi Hake w Holsztynie, aby żadnych z swej strony nie stawiał przeszkód wkroczeniu wojsk austrjacko-pruskich do Holsztynu. Takież same polecenia dał i król hanowerski swym wojskom.“

Zmiana ta w postępowaniu ligi państw mniejszych tylko tem wytłumaczyćby się dała, że, jak to w wczorajszym wstępnym artykule wskazaliśmy, gdyby istotnie przyszło do wojny między Austrją i Prusami a Danią, opór teraźniejszy ligi wyszedłby jej na złe, bo naród niemiecki mógłby się zwrócić ku Prusom i Austrji. Dwory niemieckie są w niepewności, jakie są prawdziwe zamiary Wiednia i Berlina, i ztąd to wahanie się, ustępywanie a wyczekiwanie przytem dalszego rozwoju wypadków.

Liberalne dzienniki niemieckie mówią już dość głośno bez zdumienia a nawet z przekonania o możliwości interwencji Napoleona III. na korzyść średnich i pomniejszych państw niemieckich, tudzież o przekroczeniu Renu przez Francuzów. Jeden z takich dzienników, *Rheinische Ztg.*, pisze w tym względzie co następuje: „Jak niegdyś Richelieu bronił protestantów niemieckich przeciw Austrji, tak musi teraz cesarz francuzki obronić średnie i pomniejsze państwa niemieckie przeciw Austrji i Prusom. Jeszcze tylko jeden krok naprzód na tej spadzistej drodze, a mamy nanowo Związek Reński, tylko w odmiennej, cywilizacji lepiej odpowiadającej formie! Nawet w Berlinie uważa to każdy polityk za rzecz naturalną. Nim Baden owładnąć się da przez pana Bismarka, chętniej się połączy pierwej z Ludwikiem Napoleonem, aby wolność swą ochronić. Niedawno temu jeden z naszych przyjaciół powiedział przy pożegnaniu sekretarzowi Napoleona p. Mocquardowi: „Do widzenia się w Berlinie lub w Paryżu.“ P. Mocquard zaś odrzekł na to: „Nie w Berlinie, lecz między Wezerą i Elbą zawrzemy pokój.“

W Paryżu rozpoczęła się d. 18. b. m. subskrypcja na 300milionową pożyczkę. Jak na pierwszy dzień, napływ subskrybentów był dość spory.

Cesarz Francuzów opiera się wszelkim namowom, dążącym ku zmianie liberalnej stosunków wewnętrznych. Otoczenie jego jest przekonane, że nie skłoni się do żadnych koncesyj, i mowa już jest o zmianach w ministerstwie, o powrocie Thouvenela do teki spraw zagranicznych i o wojnie z Austrją. W sprawie niemieckiej mimo sympatji dla Danii, Napoleon również nie myśli wyprzeć się swej polityki narodowościowej, jak długo Niemcy pozostaną przy niej.

Ustęp co do Moskwy w projekcie adresu francuzkiego ciała prawodawczego, opiewający: „Żałowalibyśmy, gdyby dobre stosunki z mocarstwem tem (Moskwą) się oziębiły“ — zmieniła komisja rzeczywiście z własnego popędu na sens następujący: „Spodziewamy się, że pojednawczemu duchowi, przejmującemu obu panujących, uda się — usunąć wszystko, cokolwiek może zwichnąć dobre stosunki między temi dwoma mocarstwami.“

P. Lehon, który żądał nie zmiany lecz wyrzucenia tego ustępu, nie cofnie podobno swej poprawki, albowiem zmiana powyższa wydaje się jeszcze bardziej moskiewską, niż pierwotwór.

Porażka małego oddziału konnicy, o której wczoraj donosiliśmy, sprawdza się. Stało to się pod Starą Wsią w Hrubieszowskiem, blisko cztery mile od granicy galicyjskiej. Bliższych szczegółów od podanych wczoraj nie ma. Również nie ma jeszcze bliższych szczegółów o zwycięztwie, odniesionem dniem wprzód pod Siemiatańcem, 2 mile za Zamościem, gdzie powstańcy napadli sami na Moskwę. W ogóle powiedzieć można, że w południowej części Lubelskiego znajdują się obecnie znaczne siły powstańców, mianowicie konnicy. Wojska moskiewskie otrzymały nakaz podczas silnych mrozów nieopuszczania swych załóg. Polskie oddziały wypocząć więc mogły po tylu trudach.

Warszawa 19. stycznia.

(*Bz*) Tak zwana deputacja onegdajsza u Berga, zajmuje tu jeszcze wszystkich bezwstydnością, z jaką dygnitarze moskiewscy sobie postępują, aby oszukiwać siebie i cara. Dla powiększenia liczby deputowanych, spędziła policja kilkunastu przechodniów z Krakowskiego przedmieścia i z przed Zamku. Na czele deputacji stał rodowity Moskal, który dopiero w przedsionku pałacu wyeskamotował się naprzód, bo taką instrukcję dał mu oberpolicmajster. Człowiek, od kilku miesięcy dopiero bawiący w Warszawie, przemawiał nawet do Berga po moskiewsku. Berg miał być zdziwiony, że aż czterdziestu kilku mieszkańców Warszawy przychodzą dobrowolnie prosić go, aby wiernopoddańczy adres przedstawił carowi.

Deputacja ta nie podawała żadnego adresu. Uczynił to oberpolicmajster potem, wręczając Bergowi adres od mieszkańców 4. cyrkułu, opatrzony 61 podpisami z tej dzielnicy, gdzie przynajmniej jest 20.000 mieszkańców. Tenże oberpolicmajster oddał Bergowi także rodzaj adresu od mieszkańców chrześcjańskich 5. i 6. cyrkułu, mający 129 podpisów ludzi, z których połowa nie posiada nawet realności własnej. Indywidua takie w liczbie 129 mają reprezentować dwie dzielnice miasta, liczące przynajmniej 30.000 mieszkańców!

Car niechaj porówna cyfrę tylotysięczną deportowanych na Sybir z temi 190 podpisami, wyłudzonemi przez policję, a dowie się dla kogo naród żywi wiernopoddańcze uczucia. Jeden wczorajszy pociąg petersburgski uwiózł ze sobą 500 osób z Warszawy. Miliony protestują przeciwko setkom.

Przedwczoraj powieszono znowu we Włocławku 4ch powstańców, a między nimi rodowitego Niemca Ludke, który nawet nie umiał dobrze po polsku. Oto ilustracja do kilku suplik, pisanych ręką moskiewską w imieniu ludności polskiej.

W Siedlcach zginął na szubienicy d. 28. zm. Juljan Domażycki. Maniukin nazwał go „żandarmem wieszającym.“ Nazwę tę wymyślili sobie Moskale, aby mieć pretekst do gubienia ludzi. Powstańcy nie mieli nigdy ludzi, specjalnie do egzekwowania wyroków śmierci przeznaczonych. W obozach wieszano szpiegów. Pierwszy lepszy szeregowiec, piechotny czy jezdny, czynił to na rozkaz naczelnika. Juljan Domażycki nie należał nawet nigdy do szeregu. Będąc puszkarzem i kowalem z profesji, pełnił służbę oboźnego puszkarza tudzież komisarza powiatowego w oddziele Loewenhardta a potem Grzymały. Pochodził z Ruskowa koło Łosic (na Podlasiu). W lecie jeszcze po nieszczęśliwej potyczce Grzymały pod Konstantynowem dostał się na furgonach do niewoli. Nieboszczyk pozostawił żonę i troję dzieci.

Dziś i wczoraj mamy po 19 stopni mrozu. W takiem zimnie wywieziono wczoraj o świcie może 300 osób, zupełnie niezaopatrzonych. „W Petersburgu dopiero — napisze *Inwalid* — kazał im car „„najmiłościwiej““ dać kożuchy.“

Kurjer Wileński umieszczał dotąd część urzędową i nieurzędową w dwóch językach, po moskiewsku i po polsku; sprawy zaś zagraniczne, kronikę i część literacką, wyłącznie po polsku — od Nowego roku wychodzi cały w moskiewskim języku, zamieszczając tylko część literacką i sprawy zagraniczne także w tłumaczeniu polskiem, i nazywa się *Wileńskoj Wiestnik*.

(*PS.*) Dowiaduję się właśnie, że gdy w okolicach Żelechowa (na Podlasiu) Maniukin podkomendni wezwali włościan do postawienia straży wiejskich, wsie zaś jednomyślni wręcz odmówiły, moskale porwali kilku sołtysów, przywlokli do tegoż miasteczka, i knutowali na śmierć. Jestto jeden z przykładów, jakim sposobem Moskwa łagodzi „czarę cierpień narodu,“ i jak wiernopoddańcze znajduje uczucia u włościan polskich.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 22. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej przyjęto projekt podatku zbytkowego w trzecim odczycie. Potem przyszło pod obrady żądanie funduszu do dyspozycji na cele ogólne (dziennikarstwo) na rok 1864 w kwocie 525.000. Minister stanu Schmerling oświadczył, że przyjęcie lub nieprzyjęcie uważać będzie za akt zaufania lub nieufności. Izba przyjęła większością głosów.

Petersburg 21. stycznia. Dzisiejsze dzienniki rządowe ogłaszają ukaz o zaprowadzeniu prowincjonalnych rad obwodowych w państwie moskiewskiem, z wyjątkiem gubernij zachodnich (Litwy i Rusi), bałtyckich, archangielskiej, astrachańskiej i Bessarabii.

Turyn d. 21. stycznia. Rząd wydał okólnik do prefektów przeciw agitacjom stronnictwa czynu.

Londyn d. 21. stycznia. W dobrze poinformanych kołach zapewniają, iż gabinet duński oświadczył angielskiemu, że pójdzie za radą Anglii i zawiesi ustawę listopadową; liczy jednak na pewne, że Austrja i Prusy zawieszą również i okupację Szlezwiku.

Kurs wiedeński z dnia 21. stycznia.	W. a. gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5 % za 100 gl. m. k.	72	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	15
Losy z r. 1860	93	5
Akcje banku narod. za 1000 gl .	779	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	180	20
London 10 funt sterlingów . . .	120	80
Dukaty cesarskie sztuka . . .	5	78
Srebro za 100 złr. w. a. . . .	120	75

Kurs lwowski, z dnia 21. stycznia.	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	69	5	75
Dukat cesarski	5	72	5	78
Moskiewski półimperyał .	9	87	10	—
Moskiewski rubel srebrny .	1	86	1	88
Pruski talar kur.	1	80	1	83
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	20	72	95
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	75	65	76	50
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	71	58	72	20
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	63	80	30
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	196	—	197	83

Przyjechali d. 20. stycznia.

PP. Ber J. z Wulki tarnowskiej, hr. Golejowski A. z Karastmowa, Terlecki A z Ciesacina, Augustynowicz S. z Szeptycz, hr. Mier F. z Radziechowa, Malczewski J z Skwarzawy, Bentkowski W. c. r. oficer z Kijowa, Górski M. z Koszyc.

Wyjechali d. 20. stycznia.

PP. Hr. Lanckoroński T. do Tartarowa, Jordan K. do Kunikowiec.

W obwodzie Brzeżańskim jest do wydzierżawienia od 1. marca 1864 pięć mil ode Lwowa odległa **połowa wsi Tucznego**. Bliższa wiadomość pod l. 316¼ ulica Kurnicka. 54 1—3

Rodowity **Anglik**, mowiący nieco po polsku, pragnie udzielać lekcyj języka angielskiego, według najprzystępniejszych metod. 55 1—2

Mieszka w Hotelu Europejskim Nr. 41. gdzie zastać go można każdego dnia między 11 a 1 w południe. H. S.

SYROP
Z NADFOSFORANU
(d'hypophosphite) **Wapna**

Przygotowany przez pp Grimault et Cie. apt

leczy **słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grypę i katary.** 56 1—0

Jest to nowe przedniego smaku ekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel, koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle i pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy wkrótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę normalną.

Cena 1 złr. 80 kr., z opakowaniem 2 złr.

Skład dla panów aptekarzy we **Lwowie u Z. RUKERA**, w Warszawie u Józefa Mrozowskiego, w Wilnie u Chrościckiego, w Poznaniu u Elsnera, w Kijowie u Marcińczyka, w Krakowie u Molędzińskiego.

TYGODNIK KATOLICKI

wychodzi jak dotąd w Grodzisku **(Graetz Grand Duche de Posen)** raz na tydzień po arkuszu, a w razie potrzeby z dodatkami, ścisłym lecz wyraźnym drukiem. Zawiera rozprawy naukowe, korespondencje oryginalne i przegląd wypadków cotygodniowych na polu kościelnem.

Wszystkie urzęda pocztowe przyjmują nań zapisy po talarze ćwierćrocznie. Z Austrji wydawnictwo przyjmuje bezpośrednie zapisy po dwa złote reńskie austrjackiej wagi ćwierćrocznie bez względu na zmianę kursu. W razie możności wydawnictwo rozszerzy rozmiary swego pisma. Wszystkie przesełki odbieramy tylko **franco** pod adresem:

Do Wydawnictwa Tygodnika Katolickiego
W GRODZISKU
w wielkiem księstwie Poznańskiem.

Wszelkie reklamacje o nieregularność przesyłki odbiera ekspedytor p. **P. Schmaedicke.** 41 3—3.

SŁAWNY BALSAM WETORYNIEGO.

Ten niezrównany, przez rożne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic douloureux" w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksje, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanej caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia

Opis używania załączony jest przy każdej flaszeczce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr 50 centów.

Skład główny utrzymują: W Altonie Priester, w Bernie Schotolla i Kropatschek, w Gracu p T. Purgleitner, w Hamburgu Louis James Mayor; Zöhrer w Hermannstadzie, w Krakowie pp. J. Jahn, J. N. Walter, i Molędziński apt. pod Barankiem, w Lincu A. Hofstätter, i Vielguth i syn, we Lwowie pp. A Berliner (dawniej Laneri), P. Mikolasch apt., Z Zucker i B. Stiller, w Nowym Yorku Berendsohn, w Ołomuńcu Gehrhauser, w Opawie Adolf Hanke, w Peszcie J Török i A. Thalmayer, w Preszburgu Fr. Heinrici, w Pradze B. Fragner, J Fürst, C. W. Nentwich, Fr. Vsetecka, w Rzeszowie J. Schaiter i Spółka, w Salzburgu J Hinterhuber, i G. Bernhold, w Sanoku J. Jaklitsch, w Washingtonie Juliusz Lesser, w Wiedniu Fr Pleban, J. D. Pohlman, J. Voigt i J. Weiss.

Na prowincji mają go:

w Białej R. Fijałkowski, w Bilsku J. Hanke i G. Johanny apt. pod czarnym orłem i A. Staňko, w Bochni P. Niedzielski, w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Bursztynie Nęcki apt., w Brzeżanach E. Moerl i Fadenhecht apt., w Brzostku Porfiry Zieniewicz apt., w Bóbrce P. Czarnik, w Cieszynie Schröder, w Limanowej J Hawerland, w Strumieniu Różycki, w Czerniowcach J. Rożański i Ignacy Schnurch, w Dembicy J. Masłowski, apt., w Dzikowie N. Giżycki, w Folticzeni C. Worcel, we Freubergu Kozta i Bohumiński, w Glinianach Helm apt., w Gródku Tomaszewski apt., w Husiatynie Grzybowski apt. i F. Michalewicz, w Jarosławiu J. Rohm apt, w Jaworowie Gawlikowski kup., w Kałuszu Szlesinger apt, w Kamieńcu Podolskim D. Petalas apt., w Kentach S. Mrozowski, w Komarnie Emperle apt., w Kołomyi Kupfermann, i J. Sidorowicz, w Krakowie apteka pod złotym słoniem, w Krakowcu Dobrzański pocztmistrz, w Krośnie W. L. Chodacki apt., w Krzeszowicach Stehlik, w Leżajsku Maresch, apt., we Lwowie Horn, Ebenberger apt. pod węgierską koroną. Ruker apt. dawniej Tomanek, apteka pod złotym Lwem, apteka pod złotym słoniem i Torosiewicz apt., w Łancucie Swoboda apt. w Mościskach J. Szalbot apt., w Narolu Federbusch, w Oświęcimie W. Polaszek apt., w Przemyślu Bayer i Nahlik aptekarze i Praczyński, w Przemyślanach Międlicki apt., w Przeworsku F. Switalski apt., w Rawie Distel apt., w Radziechowie A Jaśkiewicz apt, w Rozdole Kornberger apt, w Rymanowie E. M. Burski, apt., w Rozwadowie K. Marecki, w Samborze Gilatowski, Riedl i Kriegseisen aptekarze, w Sokalu Mussil apt., w Skałacie Dziembowski apt., w Sokołowie Danczak, apt, w Strzyżowie Zajączkowski apt., w Nowym Sączu Koczerkiewicz spadkobierca, w Stanisławowie W. Madejski i I. Świtalski aptekarze, w Stryju E. Kornberger apt., w Sieniawie E Mańkowski apt, w Suczawie Bolizat, w Tarnopolu A. Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Turce M. Piątek apt., w Wadowicach Gorecki i apteka cyrkularna, w Wieliczce F. J. Wontorek, Zaleszczykach J. Kodrębski, w Zatorze Winnicki apt., w Żółkwi Krzyżanowski apt., w Złoczowie Petesch apt, w Żurawnie Postępski aptekarz, w Kolbuszowie Ludwik Feresz. 9 2—0

PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych składów powyżej umieszczonych.

WIADOMOŚĆ DLA LEKARZY.

Sirop du Dr. FORGET

Syrop Dr. Forget

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw

katarom, uporczywym kaszlom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersi.

657 11—24

Lekarze paryzcy z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczna. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Warszawie u p. Galla, we Lwowie u p. **Z. Rukera**, w Krakowie u p **Bruno Miczyńskiego.**

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt. — z opakowaniem 2 złr. w. a.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie: „Moll's Seidlitz Pulver."

Cena jednego orygin. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem użycia w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadsełane poświadczenia i dziękczynienia Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowem bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach hysterji, hypochondrji, skłonności do womit i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Kleina Wwa. i Gebhart.

W **Białej** Keler apt. i J. Berger — w **Brzeżanach** Józef Zminkowski i B. Fadenhecht — w **Bochni** Niedzielski — w **Brodach** Fr. Deckert — w **Buczaczu** J. Czerkawski — w **Chodorowie** Z. J. Krynicki — w **Czerniowcach** J. Różański i Ign. Schnirch — w **Dobromilu** A. Grotowski — w **Drohobyczy** L. Kleckowski — w **Glinianach** N. Helm — w **Gródku** A. Tomaszewski — w **Husiatynie** F. Michalewicz — w **Jagielnicy** J. Fischbach — w **Jarosławiu** J. Rohm — w **Kałuszu** F. Hildebrand — w **Kołomyi** W. Kupfermann — w **Krakowie** dr. Sawiczewski apt. i M. Jaworniczki — w **Krynicy** H. Nitribitt — w **Limanowie** A. Müller — w **Makowie** E. Maier — w **Manasterzyskach** J. Lipschitz — w **Nasiczy** A. Mernych — w **Nowym Sączu** Kosterkiewicza wdowa i Fel. Wojcikowski — w **Nowym Targu** C. Lauer — w **Oświęcimie** W. Polaczek — w **Podgórzu** S. Schlesinger — w **Przemyślu** Geidetschka i syn i E Machalski — w **Przemyślanach** St. Mielecki — w **Radowcach** W. Resch — w **Rzeszowie** J. Schaitter i spółka — w **Samborze** Kriegseisen i Jul. Riedl — w **Sanoku** J. Zarewicz i J Jaklitsch — w **Suczawie** E Botczat — w **Starem Mieście** A. Grotowski — w **Stanisławowie** R. Świątalski dawniej Tomanek — w **Stryju** Nussenbiatt — w **Szczyrcu** J. Pełka — w **Tarnopolu** A. Morawetz i K. Buchelt — w **Tarnowie** J Jahn — w **Toruniu** A. Giełdziński — w **Tyśmienicy** Karol Nęcki — w **Wadowicach** F. Folten, Schwarz Heinz — w **Zaleszczykach** J. Kodrębski — w **Złoczowie** Wolf Korkus — w **Żółkwi** K. Krzyżanowski — w **Kaliszu Jabłkowski, Radoliński i Skupieński.**

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek trann lekarskiego z Bergen w Norwegji.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych urządzeń i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

438 25—50 **A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.**

Milion 92.200 talarów pruskich.

Ogółowa suma wygranych tej nowej gwarantowej wielkiej loterji podzielona na wygrane do **100 000, 60.000, 40.000, 20.000, 10.000, 8000, 6000, 5000, 4000, 3000, 2000 1000** talarów w srebrze.

Najbliższe ciągnienie 28. stycznia 1864.

Akcja oryginalna kosztuje 10 złr. w. a.
½ akcji oryginalnej kosztuje 5 złr. w. a.

Pomimo że wkładki płacą się w banknotach austr., wygrane jednak w srebrze wypłacone będą. Listy ciągnienia będą po ciągnieniu bezpłatnie i franko rozsełane. Łaskawe zlecenia będą rychło i w sekrecie uskutecznione przez

Karola Henslera
19 4—4 w Frankfurcie nad Menem Staatseffekten-Handlug.

(Nowe wydanie dla ludu.)

Nakładem *W. Manieckiego* opuściła prasę:

Książka do Nabożeństwa i czytania duchownego

pod tytułem:

„DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDIZWEGO"

ułożona przez ks. **Jk. Nowakowskiego.**

Cena 1 Gulden 75 centów wal. austr.

Książka ta na nowo teraz przez autora przejrzana i poprawiona, zaleca się nad wszystkie inne tem, że zawiera zbiór najpotrzebniejszego nabożeństwa, oraz nauki i stokilkadziesiąt pieśni, które w kilkunastu innych książkach są porozrzucane.

Poprzednie wydanie tej książki, tak chlubne znalazło przyjęcie u wszystkich katolików całej Polski, że w krótkim czasie zostało wyczerpane

„DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDIWEGO" w wydaniu teraźniejszem, obejmuje w formacie 8vo 70 arkuszy czyli *tysiąc sto kilkunaście stronnic*, — a cena jej jest tak umiarkowaną, że jeden arkusz druku 2½ centa kosztuje.

Aby ułatwić dostarczenie tych książek dla ludu, kupującym razem 4 książki dodaną będzie jedna bezpłatnie — to jest:

za 7 Guldenów w. a otrzymają 5 egzemp.

Pieniądze uprasza się przesyłać franko, bezpośrednio według niżej wyrażonego adresu: 770 3—6

Wojciech Maniecki we Lwowie.

A. STEIFA synowie

przy ulicy Karola Ludwika pod l. 185

mają zaszczyt niniejszem donieść szanownej publiczności, że w skutek nadzwyczajnie taniego zakupna jest w tymże handlu do nabycia

1000 sztuk Albumów 32 4—12

na 25 do 100 fotografij

w cenach od 40 centów do 6 złr. 50 centów.

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych **„ETYKA KATOLICKA"** Dr. Konrada Martina, przetłumaczona przez Dr. Łukasza Soleckiego.

Cena egzemplarza 1 złr. 40 c. w a.

Główny skład w księgarni Kajetana Jabłońskiego we Lwowie. 50 2—3

Ogłoszenie.

W szkole ogrodniczej przy tutejszym Ogrodzie botanicznym opróżnione jest jedno miejsce fundacji miejskiej.

Według warunków statutami objętych przyjętemi być mogą na ten fundusz tylko chłopcy prawego pochodzenia, przypisani do gminy lwowskiej, zupełnie lub przynajmniej po ojcu osieroceni i bez majątku, mają prócz tego być silnej budowy ciała, nieprzekroczywszy 18 roku wieku swego i wykazać, że przepisane nauki elementarne odebrali, a więc, że pokończyli główne szkoły normalne, lub przynajmniej trzy klasy szkół trywialnych.

Kurs nauki stypendysty takiego trwa zwykle lat cztery, w ciągu których uczeń pomieszkanie, wikt i odzież w zakładzie naukowym bezpłatnie otrzymuje. 45 3—3

Prośby kandydatów, zaopatrzone potrzebnemi dowodami wniesione być mają do Magistratu najdalej do końca stycznia 1864 roku.

Od Magistratu król. stoł. miasta Lwów d. 27. grudnia 1863

Poszukuje się wioski,

w wschodniej Galicji, na którąby trza gotowemi 30.000 do 35.000 zaliczyć; ktoby takową miał na sprzedaż, raczy się ustnie lub listem frankowanym, z załączeniem dokładnym opisu, zgłosić do kancelarji **Wgo. Maurycego Kabatha** adwokata krajowego we Lwowie, koło Teatru. 53 2—5

Na sprzedaż.

Wieś w obwodzie Tarnopolskim najlepszej gleby podolskiej, blizko 900 morgów obszaru z lasem i siauożęciami, dom najobszerniejszy nowy murowany, takież po największej części budynki gospodarcze, propinacja 800 złr. rocznie. Bliższą wiadomość udziela Wny. Szczęsny Reyzner adwokat krajowy w Tarnopolu. 44 3—3

Ogłoszenie

ważne dla przedsiębiorców budowy kolei żelaznej.

W rewirze Łoszniowskim o ćwierć mili od drogi murowanej tarnopolsko-czerniowieckiej, a o mil sześć od linii budować się mającej kolei lwowsko-czerniowieckiej odległym, jest 3000 sztuk dębów 15" do 24" przeciętnej grubości do sprzedania Mający chęć nabycia, raczą się zgłosić do Administracji dóbr w Myszkowicach, ostatnia poczta Mikulińce.

Od Administracji dóbr Myszkowice
48 2—3 10. stycznia 1864.

Pastylki piersiowe
ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki, złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. Cukierki te łącznie z syropem **Nadfosforanu wapna** używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu połączonego z odpluwaniem i kokluszu.

Dostać można w aptekach **Z. RUKERA we Lwowie**. Chrościckiego w Wilnie, Marcińczyka w Kijowie, Mrozowskiego w Warszawie, Molędzińskiego w Krakowie, Elsnera w Poznaniu i innych. 590 9—0

Cena 1 złr., z opakowaniem 1 złr. 10 kr

Sławny
spirytus Archibasala

z najmocniejszych ziół lekarskich sporządzony, celuje zbawiennemi skutkami ku wzmocnieniu nerwów i nabycia sił. Cena flaszki 1 złr.

Stoughton'a Elixir żołądkowy

tak zwany **PRZYJACIEL LUDZI** do wzmocnienia żołądka, do ułatwienia strawności i do uzyskania apetytu. Cena flaszki 50 kr.

Balsam poczdamski

(perfume aromatique balsamique) przeciw osłabionym nerwom, zamrożeniom, także okazuje się mocno skutecznym przy bolu zębów, podagrze, reumatyzmie i bolu ócz Cena flaszki 1 złr.

Szwarca pomada

do wzmocnienia porostu włosów utrzymuje i udelikatnia takowe. Cena słoika małego 40 kr., większego 70 kr.

Główne składy tychże artykułów na Galicję utrzymują: *A. Berliner* apt. i *S. Ruker* apt. we Lwowie.

Pomniejsze składy utrzymują: w Buczaczu p. Czerkawski, w Cieszynie p. Schröder, w Opawie p Brunner, w Białej p. J Knaus.

579 23—24

Dla Publiczności piszącej i młodzieży szkolnej

SKŁAD KOMISYJNY

wszelkich gatunków papierów i materjałów do pisania

KAROLA NEUMANNA

we Lwowie na placu Marjackim pod l. 361 (obok Kühmayera) jest jak najlepiej zaopatrzony i sprzedaje *wszystko nawet w mniejszej ilości po cenach fabrycznych.* 37 3—5

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem Kornela Pillera.